

Plus
minus

RZECZPOSPOLITA

12 12 - 13 CZERWCA 2021

JOANNA CWIEK

Wielu Polaków uważa, że ta nowa koronawirusowa rzeczywistość zostanie z nami już na zawsze i trzeba nauczyć się w niej funkcjonować. Bez lockdownów, a według niektórych - także bez szczepionek.

PANDEMICZNY ZAWRÓT GŁOWY

Ponad 2,8 mln zakażonych koronawirusem Polaków, przeszło 74 tys. zmarłych, trzy fale pandemii, przed którymi broniliśmy się lockdownami, maseczkami, edukacją zdalną, home office, zakazem wejścia do lasu, ograniczeniem spacerów... Minione półtora roku to niewątpliwie jeden z najcięższych okresów od bardzo dawna. Specjaliści coraz częściej mówią, że pandemia to doświadczenie traumatyczne, którego skutki będą widoczne jeszcze długo. I to zarówno u dzieci, jak i u dorosłych.

- Myślę, że temat ten będzie istniał w przestrzeni publicznej jeszcze przez lata. Tym bardziej że nie wiemy, kiedy ludzie w ogóle będą w stanie mówić o tych wydarzeniach spokojnie i z rozwagą - zwraca uwagę Marcin Duma, szef Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS), który bada m.in. wpływ pandemii na życie Polaków. - Choć od II wojny światowej minęło już blisko 80 lat, to sprawa Holokaustu wciąż jest tym, co porusza i polaryzuje opinię publiczną. I wciąż trudno jest o tej sprawie rozmawiać w wyważony sposób - podkreśla ekspert. Zastrzega, że wojna i pandemia to jednak różne wydarzenia i nie można ich wprost porównywać.

Jednak pandemię i wojnę łączy kwestia śmierci. - Tam było zagrożenie życia i tu jest, o czym media nieustannie informowały. Dlatego po pandemii będzie trauma i podświadome wyczekiwanie na to, co się złego jeszcze może zdarzyć - tłumaczy w rozmowie z „Plusem Minusem” pedagog prof. Marek Konopczyński.

Nadmierny pesymizm

Kiepską kondycję psychiczną i czarnowidztwo popandemicznego społeczeństwa widać już w badaniach. Z najnowszego, opublikowanego w tym tygodniu w „Rzeczpospolitej” sondażu IBRiS wynika, że choć liczba nowych zakażeń nie jest wysoka i zdejmovane są kolejne obostrzenia, zaledwie 6,1 proc. ankietowanych uważa, że pandemia już się skończyła. Kolejne 8,8 proc. jest przekonanych, że wygaśnie do końca roku, a 6,5 proc., że skończy się po wakacjach. Zdecydowanie więcej jest tych, którzy są przekonani, że z koronawirusem będziemy żyć jeszcze długo - 15,6 proc. uważa, że jeszcze rok, a 14,7 proc., że dwa lata. Najwięcej respondentów - aż 27,2 proc. - jest zdania, że pandemia nie skończy się nigdy. Wśród nich

jest więcej kobiet niż mężczyzn, respondentów między 40. a 49. rokiem życia oraz mieszkańców wsi.

- Odsetek ankietowanych, u których dominują aż tak czarne myśli, jest zdumiewająco wysoki. Nie wiem, czy nie doszło do pomyłki w tych badaniach... Ale jeśli rzeczywiście tak jest, świadczy to o tym, w jak bardzo złej kondycji jest nasze społeczeństwo. Dane o zakażeniach spadają, a ludzie wydają się tego nie zauważać - komentuje prof. Zbigniew Nęcki, psycholog społeczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego. - To pokazuje skalę lęku przed chorobą - dodaje.

Czarne myśli Polaków widoczne są także w innych badaniach. Ze State of Science Index, przeprowadzonego w marcu tego roku w 17 krajach, w tym w Polsce, wynika, że 18 proc. naszych rodaków uważa, iż świat nigdy nie wróci do stanu sprzed pandemii, a 12 proc. ankietowanych uznało, że sama pandemia potrwa cztery lata lub dłużej.

Większość z nas uważa, że jesienią będziemy musieli zmierzyć się z kolejną, czwartą falą zakażeń. Według IBRiS szkuje się na to blisko 64 proc. z nas. Przy czym 30 proc. jest o tym zdecydowanie przekonanych. Zdaniem Marcina Dumy Polacy po doświadczeniach drugiej fali pandemii wolą przygotować się na najgorsze i w razie czego zostać pozytywnie zaskoczeni.

- Tego uczy nas doświadczenie. W ubiegłym roku latem myśleliśmy, że jest już po pandemii, a wiosenny lockdown przyniósł zasłużoną nagrodę. Jesienią przekonaliśmy się, że tak nie jest. Nauczylśmy się więc, że pandemia ma przebieg falowy. Teraz jest czas na rozluźnienie i odpoczynek, ale jesienią znów trzeba będzie stawić czoło koronawirusowi - tłumaczy Duma.

Prof. Nęcki zwraca jednak uwagę na to, że takie myślenie może być samospelniającą się przepowiednią. - Kiedy patrzymy z takim pesymizmem, jesteśmy mniej skłonni do tego, by walczyć z pandemią. Dlatego też zmniejsza się chęć do szczepień czy przestrzegania reguł sanitarnych. Zwłaszcza że większość ma ich już dosyć - mówi ekspert.

Z badań State of Science Index wynika, że najbardziej czekamy na zniesienie obowiązku noszenia maseczek. Takiej odpowiedzi udzieliło 70 proc. ankietowanych Polaków. Gdy tylko będzie to możliwe, najchętniej wrócimy do podróży po kraju i świecie. W momencie, gdy Polska oparuje pandemię, ponad połowa rodaków zajmie się odwiedzaniem znajomych i rodziny (53 proc.), a niemal co drugi rzuci się w wir poznawania świata i życia kulturalnego. Pod tym



względem nie różnimy się od innych narodowości.

Polaków uwiera też lockdown - gospodarzy i społeczny. Co czwarty ankietowany przez IBRiS uważa, że nie powinny być wprowadzane żadne obostrzenia, a ponad jedna trzecia byłaby gotowa zaakceptować je wyłącznie wtedy, gdyby były wprowadzane lokalnie. Tak jak odbywało się to na początku trzeciej fali, gdzie najpierw jako czerwoną strefę ogłoszono województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie.

Ponadto 16,4 proc. ankietowanych uważa, że lockdown powinien obowiązywać wyłącznie osoby niezaszczepione. Tylko 11,5 proc. respondentów popiera ogólnopolskie ograniczenia. Tyle samo ankietowanych nie ma w tej sprawie zdania. - Lockdown to największa trauma pandemii. Bardziej dotkliwy dla obywatela niż codzienna wysoka liczba zgonów czy przepełnione szpitale. Ludzie są gotowi na kolejne ofiary, byleby nie zamykano ich już w domach. To tym łatwiejsze, że wypierają informację o nadmiernej liczbie zgonów w ubiegłym roku - tłumaczy Duma. A prof. Nęcki dodaje: - To pewna niespójność, bo z jednej strony Polacy są przekonani, że nadejdzie czwarta fala, ale z drugiej nie chcą słyszeć o lockdownie, który jest najskuteczniejszą formą ograniczania jej negatywnych skutków. Widać więc,

że emocje biorą górę nad rozumem - tłumaczy Nęcki.

Szczepionkowe naciski

Uwierające obostrzenia sanitarne nie są jednak przyczyną, dla której Polacy ruszyliby masowo do punktu szczepień. Z danych przedstawionych przez rząd wynika, że do 8 czerwca co najmniej jedną dawką zaszczepiło się 22 mln Polaków. Problem w tym, że w większości byli to ci, którzy od początku chcieli się zaszczepić.

By można było w Polsce mówić o osiągnięciu odporności populacyjnej, szczepionkę przeciwko Covid-19 powinno przyjąć co najmniej 75 proc. mieszkańców. A do tego wciąż jest daleko - obecnie zarejestrowanych lub już zaszczepionych jest nieco ponad połowa obywateli.

By zachęcić ludzi do szczepień, rząd planuje od 1 lipca uruchomić loterię szczepionkową dla tych, którzy zdecydowali się nadstawić ramię. Do wygrania są pieniądze, ale też nagrody rzeczowe. - Ci Polacy, którzy zaszczepili się w pierwszej kolejności, są tym rozczarowani. Okazuje się, że wcale nie trzeba było bić się o szczepionki. Wystarczyło poczekać do końca, bo jak widać, takie postawy są